WYDANIE: A.B.

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | SOBOTA, DNIA 8 LIPCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 187



HILDA HOLOWSKA, mistrzyni Austrji na łodzie, zmarła w Wiedniu po nieudanej operacji.



PIERPONT MORGAN, bankier amerykański, przeciwko któremu prowadzi się śledztwo, okazał się wrogiem Polski, domagając się rewizji traktatu wersalskiego.

NIESAMOWITY „SĄD DORAŹNY" POD LUBLINEM

Kilku młodzieńców „skazało na śmierć" swego kolegę — Przywiązali skazańca do drzewa i „kat" zastrzelił go z rewolweru

Uczestnicy straszliwego samosądu osadzeni w więzieniu

Lublin, 6 lipca

Władze bezpieczeństwa otrzymały meldunek o niesamowitym wypadku, jaki miał miejsce w jednej z wiosek powiatu łukowskiego, świadczący o niesłychanem zdziczeniu.

Onegdaj we wsi tej zebrała się w polu grupka młodzieży. Do tej pory nie zdołano jeszcze ustalić z jakich powodów młodzieńcy posprzeczali się ze sobą.

Wiadomo tylko, że cała grupka wystąpiła ostro przeciwko jednemu młodzieńcowi, Władysławowi Komarowi, który również znajdował się w ich towarzystwie.

Chłopcy postanowili ostatecznie się z nim rozprawić. Ktoś rzucił myśl,

BY NA MIEJSCU URZĄDZIĆ „SĄD DORAŹNY".

Wybrano komplet sędziów, który „sprawę" rozpatrywał bardzo szybko.

WŁADYSŁAW KOMAR ZOSTAŁ „SKAZANY" NA KARĘ ŚMIERCI.

Po ogłoszeniu wyroku jeden z młodzieńców, mianowicie Jan Kucharski, któremu wyznaczono funkcję kata, pobiegł natychmiast do domu

I WYKRADŁ OJCU REWOLWER.

W międzyczasie koledzy jego przywiązali nieszczęsnego Komara do drzewa i zawiązali mu oczy chusteczką.

Gdy zjawił się „kat" nastąpiła szybka egzekucja.

KUCHARSKI Z BLISKIEJ ODLEGŁOŚCI STRZELIŁ DO NIESZCZĘSNEGO SKAZAŃCA.

Komar, trafiony w szyję, zalał się krwią.

PO KILKU MINUTACH WYZIONĄŁ DUCHA.

O straszliwej egzekucji dowiedziano się wkrótce we wsi. Zjawiła się również policja, która wszystkich członków sądu oraz kata osadziła w więzieniu.

Obecnie władze przeprowadzają w tej sprawie szczegółowe badania, przesłuchując ujętych.

Znany lotnik niemiecki przybył do Gdańska

Gdańsk, 6 lipca.

Wdniu 12 b. m. przyleci do Sopot znany lotnik niemiecki Gronau z eskadrą samolotów. Gronau wygłosi w Gdańsku odczyt. Przylot jego ma na celu propagowanie idei organizowania lotnictwa amatorskiego na terenie wolnego miasta Gdańska, gdzie niedawno powstał związek lotników-sportowców.

Eskadra włoska leci do Ameryki

Przygotowania do trzydniowych uroczystości w Chicago.—Projekt wielkiego lotu francuskiego

Londyn, 6 lipca

Jak wiadomo, gen Balbo wystartował w dniu wczorajszym do dalszego lotu przez Atlantyk. Dotychczas ociągał się on ze startem, ponieważ nadchodziły niepomyślne wiadomości o warunkach atmosferycznych. Meldunki te nadsyłało bez przerwy sześć statków wielorybniczych, wyposażonych w instrumenty pomiarowe i krążących po Atlantyku. Instalacja tych stacyj meteorologicznych kosztowała kilkaset tysięcy lirów.

New York, 6 lipca

W Chicago został już opracowany program przyjęcia włoskich lotników. Uroczystości te będą trwać trzy dni. Eskadra włoska zatrzyma się w zatoce chicagowskiej. Pierwszego dnia odbędzie się zwiedzenie wystawy, w drugim dniu msza, celebrowana przez kardynała Mundelaina, w trzecim bankiety.

Paryż, 6 lipca

W związku z lotem eskadry włoskiej do Ameryki, władze francuskie postanowiły również dokonać lotu grupowego.

Francuski minister lotnictwa Cot zatwierdził już plan raidu eskadry samolotów francuskich. Aparaty francuskie objadą kolonje, a więc udadzą się do Rabat, a potem do Gao, Dakkar, Niamy Fort, Bangu i z powrotem.

Kardynał monachijski uwięziony przez Hitlera

Zapowiedź nowych prześladowań religijnych w Niemczech — B. kanclerz Bruening rzeka się mandatu do Reichstagu

Monachjum, 6 lipca.

Wielkie wrażenie w kołach katolickich wywołało odebranie swobody osobistej wysokiemu dostojnikowi kościelnemu, kardynałowi Faulhaberowi w Monachjum.

Zarządzenie to uważane jest,

JAKO ZAPOWIEDŹ PRZEŚLADOWAŃ RELIGIJNYCH W NIEMCZECH.

Przed kilku dniami został pałac kardynała obsadzony strażą hitlerowską. — Przed pałacem ustawiono posterunki, złożone z członków oddziałów szturmowych.

O zarządzeniu tem kardynała nie zawiadomiono, a gdy oburzony dostojnik kościelny zaprotestował — oświadczono mu,

ŻE ZARZĄDZENIE TO WYDANE ZOSTAŁO JAKO ŚRODEK OCHRONNY.

Wartownicy przed pałacem zmieniają się co kilka godzin i pełnią straż dniem i nocą.

Wszystkie osoby wchodzące do pałacu kardynała i opuszczające go są legitymowane.

Również kardynał nie może opuścić domu bez otrzymania straży ochronnej w osobie wartownika, który nie opuszcza go ani na krok.

Berlin, 6 lipca

(PAT) Obrady przywódców partyj centrowych zakończone zostały około północy uchwałą rozwiązania partji centrowej.

Jak słychać, szereg znanych przywódców centrowych zamierza zrzec się swych mandatów do Reichstagu i sejmów krajowych.

Wśród nich ma się znajdować były kanclerz Rzeszy Bruening.

Prezydent Rzeczypospolitej w Gdyni

spędzi urlop nad morzem.

Gdynia, 6 lipca.

Wczoraj o godz. 14 przybył do Gdyni automobilem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z rodziną i świtą.

Na granicy Chylonji powitał Pana Prezydenta komisarz rządowy Sokół.

Poczem Pan Prezydent udał się na molo rybackie, gdzie na wybrzeżu powitali Pana Prezydenta dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski, wice-woj. pomorski dr. Seidlitz, dyrektor urzędu morskiego inż. Łęgowski i dyr. Żeglugi Polskiej — Kollas i inni.

Następnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się statkiem „Gdynia" do portu wojennego.

Min. Beck w Wilnie

odbył konferencję z Marsz. Piłsudskim.

Wilno, 6 lipca.

W dniu wczorajszym przybył do Wilna minister spraw zagranicznych Józef Beck, który w ciągu przedpołudnia przyjęty był przez Marszałka Piłsudskiego.

Minister był obecny na kilku fragmentach uroczystości związanych z świętem pułkowym 7 p. p. z którym łączą go wspomnienia wspólnych walk o niepodległość.

O godz. 17-ej minister odleciał samolotem do Warszawy.

Katastrofa samolotowa pod Gdańskiem

Nikt z pośród pasażerów nie doznał szwanku

Gdańsk, 6 lipca.

Wczoraj wieczorem samolot polskich linji lotniczych „Lot" w drodze z Warszawy do Gdyni z powodu przerwania dopływu benzyny do silnika był zmuszony do lądowania na polach w pobliżu Zbisewa, już na terenie wolnego miasta Gdańska.

Podczas lądowania jedno skrzydło samolotu zostało oderwane a śmigło złamane.

Dzięki umiejętnemu pilotowaniu pilota Jakubowskiego czterej pasażerowie z Warszawy wyszli bez szwanku. Udali się oni natychmiast samochodem do Gdańska.

Dziś wyjechał samolotem inżynier z Warszawy celem dokładnego zbadania przyczyny wypadku.

Dalszy spadek dolara

Warszawa, 6 lipca.

Dziś zaznaczyła się gwałtowna dalsza zniżka dolara na giełdzie warszawskiej. Bank Polski płacił rano już tylko 6.45, a wczoraj kurs był 6.60. W obrotach prywatnych kurs wynosił 6.47.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zając spowodował wypadek samochodowy pod Tarnowem

Inżynier Gizbert-Studnicki postradał wzrok.— Przewieziono go do szpitala krakowskiego

Tarnów, 6 lipca.

Niedaleko Zakliczyna pod Tarnowem miał miejsce niezwykły wypadek samochodowy, który spowodował... zając.

Na wycieczkę w okolice Tarnowa wybrał się tego dnia autem dyrektor budownictwa w Tarnowie, inżynier Gizbert - Studnicki, któremu towarzyszyła żona. W pewnej chwili, gdy samochód pędził z wielką szybkością, w okolicy Zakliczyna z rowu przydrożnego niemal z pod samych kół wozu zerwał się zając, i przerażony warkotem motoru zamiast zbiec skoczył w górę

I WPADŁ W SZYBĘ OCHRONNĄ SAMOCHODU.

Szyba została rozbita a odłamki jej uderzyły w twarz, siedzącego przy kierownicy inżyniera. Został on ranny i zalał się krwią.

Rannym zajęła się małżonka, a przejeżdżający wkrótce autem inż. Hubert zabrał ofiarę wypadku do Tarnowa, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr. Szymon Bloch.

Następstwa katastrofy okazały się fatalne, albowiem

INŻ. STUDNICKI STRACIŁ WZROK.

Wobec tego odwieziono go niezwłocznie do szpitala krakowskiego, gdzie lekarze poddali go operacji. Jak się okazało, lewa gałka oczna została zupełnie zniszczona.

Obecnie lekarze czynią wysiłki, celem uratowania prawego oka.

Wielki konkurs „Expressu Il."

na bezpłatne letniska dla Czytelników

Nasz Wielki Konkurs z cennemi nagrodami w postaci bezpłatnego 2-tygodniowego pobytu w drugiej połowie sierpnia w znanych pensjonatach w Krynicy, Zakopanem, Rabce, Iwoniczu czy Rymanowie wywołał zrozumiałe zainteresowanie i mimo, iż termin nadsyłania rozwiązań z zamieszczonego w numerze „Expressu Ilustrowanego" (z datą 2 lipca br.) logogryfu upływa dopiero 3-go sierpnia br. od pierwszego dnia ogłoszenia konkursu otrzymujemy już liczne zgłoszenia i rozwiązania.

Wobec tego przypominamy, że rozwiązanie zagadki należy nadesłać wraz z wszystkiemi numerami „Expressu Ilustrowannego" z bieżącego miesiąca łącznie z napisem „Konkurs" do naszej Redakcji w dniach od 1-go do 3-go sierpnia br. włącznie. Późniejsze ani wcześniejsze zgłoszenia z niepełnym kompletem miesięcznym „Expressu Ilustr." nie będą uwzględnione.

Losowanie odbędzie się w dniu 6-go sierpnia br. w Krakowie i ono to rozstrzygnie, kto i jakie letnisko otrzyma.

A więc uwaga Czytelnicy! Przechowajcie wszystkie numery „Expressu" z lipca br. i nadeślijcie wraz z rozwiązaniem zagadki w terminie. Szczęście może się do każdego uśmiechnąć!

Wobec tego, że wiele osób zgłasza się do nas z zapytaniem o poprzednie numery z bieżącego miesiąca, zawiadamiamy, że można je nabyć we wszystkich Ajencjach prowincjonalnych względ. wprost w naszej Administracji w Krakowie, Pijarska 4. Równocześnie zawiadamiamy, że w najbliższą sobotę powtórzymy raz jeszcze logogryf, aby umożliwić przystąpienie do konkursu tym wszystkim, którzy tego dotychczas nie mogli uczynić.

Kraków zaciągnie pożyczkę

z Funduszu Pracy na roboty budowlane

Pod przewodnictwem p. wiceprezydenta d-ra Landaua odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj I, II, III i IV rady, na którem uchwalono zasady wprowadzenia w życie nowej ustawy samorządowej na terenie miasta Krakowa.

W końcu upoważniono pana prezydenta miasta do udzielenia gwarancji na zaciągniętą pożyczkę, przeznaczoną na budowę kościoła w Dębnikach oraz uchwalono, aby zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zezwolenie gminie miasta Krakowa na używanie historycznego herbu krakowskiego.

Ponadto uchwalono przedłożyć radzie miejskiej wnioski na zaciągnięcie *pożyczki z Funduszu Pracy na roboty, związane z przygotowaniem terenów budowlanych.*

Protest dozorców m. Krakowa

przeciw bezpodstawnemu wydalaniu z posad

W sali Z.Z.Z. przy ulicy Wiślnej 8, odbyło się zebranie dozorców domowych Wielkiego Krakowa, na którem szeroko omówiono największą bolączkę zebranych, jaką jest usuwanie ich z posad, poczem uchwalono następującą rezolucję: Zebrani dozorcy i dozorczynie Wielkiego Miasta Krakowa, po wysłuchaniu referatów, uchwalają protest przeciwko wyrzucaniu dozorców domowych na bruk, a przyjmowaniu ludzi, posiadających majątki, lub stanowiska dobrze płatne.

Dozorcy domagają się również przestrzegania obowiązku, nałożonego statutem miasta Krakowa, zatrudniania dozorców we wszystkich domach, łatwo mogących utrzymać dozorcę.

Od tych postulatów dozorcy zorganizowani w Z.Z.Z. nie odstąpią, aż zostaną urzeczywistnione, bo uważają je za słuszne i sprawiedliwe.

Zebrani uchwalają votum zaufania władzom Związku Z.Z.Z. i stać będą przy nim solidarnie, aż do zwycięstwa.

Oszust w roli inżyniera

Odroczenie procesu w Krakowie

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanął wczoraj Wilhelm Waga, mieszkaniec Krzeszowic, oskarżony o szereg nadużyć. Podawał się on za inżyniera, lub za oficera rezerwy. Wedle aktu oskarżenia skradł Piotrowski Apostolskiemu u którego mieszkał kwit lombardowy na zegarek. Następnie, podając się za magazyniera polskiego związku drogowego sprzedał Leonowi Hauserowi stare żelazo, za które wziął 150 zł. zaliczki, żelaza nie dostrczył.

W filmie Block-Brunn zakupił maszynę, wpłacił tylko pierwszą ratę w wysokości 30 zł., poczem sprzedał ją gdzieś i rat nie zapłacił.

W czerwcu r.b., przedstawiając świadectwo ze sfałszowanym podpisem dyrektora związku drogowego Nadachowskiego, usiłował kupić drugą maszynę.

Waga na sprawie nie przyznał się do winy, oświadczając, że maszynę do pisania pożyczył znajomemu.

Od Hausnera wziął pieniądze, lecz nie za żelazo, a sfałszowanego podpisu dyrektora nie przedstawiał.

So. Niemiec sprawę odroczył celem wyświetlenia stosunku oskarżonego do Polskiego związku drogowego i do PPS-frakcji rewolucyjnej, której był członkiem. Bronił adw. Schoenwetter

Rabin cudotwórca

przybył do Tarnowa

Tarnów, 6 lipca.

Onegdaj przybył do Tarnowa na ślub wnuczki rabin cudotwórca z Wiśnicy w Rumunji. Przybyłego powitały na dworcu wielotysięczne rzesze miejscowych żydów z transparentami i napisami żydowskiemi oraz ruchomemi łukami tryumfalnemi.

Krwawy spór rodzinny

Na tle porachunków rodzinnych wybuchła w Olezonicy pod Krakowem kłótnia między Franciszkiem Rospendskim a jego żoną, Katarzyną. W bójkę wdali się krewni Rospendskiej, Łuszczakowie, którzy pobili jej męża.

Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala a sprawcami pobicia zajęła się policja.

Z KOLONJI WAKACYJNEJ W BYSTREJ KOŁO JORDANOWA.

Z kolonji wakacyjnej dla szkół powszechnych w Bystrej koło Jordanowa donoszą nam: Dzieci w liczbie 60 czują się bardzo dobrze, gdyż przepiękna okolica, dożywianie i opieka dają dzieciom pełne zadowolenie i przynoszą duże korzyści duchowe i fizyczne.

Dzieci cieszą się dobrem zdrowiem i apetytem mając czas urozmaicony zabawami, grami, lekturą, lekkiemi przedstawieniami i popisami z zakresu tańców rytmicznych, monologami — wyuczonych w czasie roku szkolnego w różnych szkołach krakowskich.

Szczególnie barwnie i wesoło a podniośle wypadał uroczystość „Święta Morza", którą dzieci urządziły samorzutnie.

Urządzenie kolonji zawdzięcza młodzież znanemu prezesowi d-rowi R. Żakowi, który kierownictwo powierzył p. M. Lechowej i J. Dziedzicowi z Krakowa.

NOCNE DYŻURY APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem", ul. Szczepańska 1, „Apteka pod Aniołem Stróżem", ul. Kościuszki 18, „Apteka pod Temidą", ul. Długa 66, „Apteka pod Barankiem", ul. Mikołajska 4, „Apteka Niebieska", Starowiślna 77.

W Podgórzu: „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Przegląd Prasy 12.35: Płyty gramofonowe. 12.55 Dziennik południowy z Warszawy. 15.00: Płyty gramofonowe około 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt. 17.15: Transmisje z Warszawy i Lwowa. 18.35: Płyty gramofonowe 19.05: Odczyt. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Program na dzień następny. 19.40—23.00 :Tr. z Warszawy.

Oszust i złodziej

ujęty w Krynicy

W Krynicy aresztowany został za oszustwo Jan Hodorowicz, mieszkaniec Lwowa. W czasie rewizji ustalono, że jest on również złodziejem. Między innemi zabrano Hodorowiczowi papierośnicę srebrną z hrabiowską pięciopałkowa koroną i złotym napisem.

Właściciel papierośnicy może po udowodnieniu, że jest jej właścicielem, odebrać ją w komisarjacie policji w Krynicy.

Dwa włamania

w Krakowie

Wczoraj przed południem dokonano przy ulicy Chopina 17 śmiałego włamania. Złodzieje w czasie nieobecności domowników, włamali się do mieszkania Stanisława Pająka i skradli 150 zł. gotówką oraz biżuterję, wartości kilkuset złotych.

Tegoż dnia wieczorem dokonano włamania do mieszkania Mozesa Mezerstei na przy ul. Szerokiej. Złodziej splądrował całe mieszkanie, jednak niczego nie skradł, albowiem został spłoszony przez jakiegoś lokatora.

Nagły zgon

Wczoraj o godzinie 11 przed południem zasłabł na ulicy 75-letni czapnik, Zygmunt Monne. Przewieziono go do domu przy ul. Pijarskiej 5, gdzie wkrótce zmarł. Przyczyną zgonu był atak serca.

Omal nie zginęła

w nurtach Dunajca

Nowy Sącz, 6 lipca

W Dunajcu kąpała się mieszkanka Nowego Sącza, która w pewnej chwili dostała się w niebezpieczny wir i

poczęła tonąć.

Wypadkowi temu przypatrywało się kilkunastu ludzi, lecz nikt nie odważył się przyjść tonącej z pomocą.

Dopiero przechodzący opodal mgr. Stanisław Koerbel, ujrzawszy walkę kobiety z falami, nie namyślając się wiele rzucił się w wir rzeki i przy nadludzkim wprost wysiłku

uratował tonącą.

Dzielnemu magistrowi zgotowano za ten czyn owację.

REJESTRACJA ROWERÓW w MAGISTRACIE

Magistrat podaje do wiadomości, że począwszy od dnia dzisiejszego, będą rejestrowane rowery w gł. gmachu magistratu przy ulicy WW. Świętych na parterze w godzinach od 17 do 20-ej codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt do końca lipca.

TEATR „BAGATELA".

Dziś premjera w „Bagateli" przezabawnej mozajki humoru, śmiechu i tańca w 12-tu obrazach p. t. „Rewja Krakowa".

Zespół art. warsz. i katowickich pod kier. Z. Opolskiego zaskarbił już sobie sympatję publiczności krakowskiej, niewątpliwie więc i ten program cieszyć się będzie tłumną frekwencją. Na ekranie operetka „Dixiana" z Bebe Daniels. Ceny najniższe. — Początek o godz. 5, 7 i 9.10.

REPERTUAR TEATRÓW

Teatr M. Im. Słowackiego — o godz. 20-ej „Jim i Jill".

TEATR BAGATELA — film „Dixiana" i „Rewja Krakowa"

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Blond Wenus".
APOLLO: — „Wesoły karawaniarz".
ATLANTIC — „Błękitny Dunaj"
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO — „Przeznaczenie"
PROMIEŃ — „Gasnące płomienie"
SŁOŃCE: — „Kurjer Syberyjski".
SZTUKA — „Człowiek, który ukradł serce"
ŚWIT — „Pieśń życia" i „Niedole emigranta"

Nieście pomoc najbiedniejszym

Tajemnica warszawskiego sklepu jubilerskiego

Kurz uchronił włamywacza od więzienia — Kto zrabował wartościową biżuterję

Warszawa, 6 lipca.

Wczoraj odbyła się przed sądem okręgowym w Warszawie ciekawa rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Reszka, oskarżony o dokonanie włamania do sklepu jubilerskiego Borucha Rotsztajna na Tłomackiem 15.

W niedzielę wieczorem przyszedł Rotsztajn do sklepu celem stwierdzenia, czy wszystko jest w porządku.

Ku swojemu przerażeniu stwierdził, *że został okradziony.* Złodzieje dostali się do sklepu *przez podkop, rozpruli kasę i skradli kosztowności, wartości 20 tysięcy złotych.*

Ponieważ Rotsztajn sam zeznał, że rano zaglądał do sklepu i zastał wszystko w porządku, wobec tego nie ulegało wątpliwości, iż włamania dokonano w niedzielę wieczorem.

Policja otrzymała informacje, że włamania tego miał dokonać niejaki Józef Reszka, który nosił skórzaną czapkę i skórzaną kurtkę.

Reszkę aresztowano, a przesłuchany w komisarjacie świadek Bortner poznał w nim mężczyznę, *który krytycznego dnia kręcił się przed sklepem Rotsztajna.* Ponadto subjekt Rotsztajna poznał w Reszce mężczyznę który przybył na parę dni przed dokonaniem włamania, celem kupna pierścionka.

Obrońca adw. Tomkiewicz drogą pytań, zadawanych Rotsztajnowi ustalił, że przed samem wejściem do sklepu w niedzielę wieczorem *zauważył on w swoim sklepie tuman gęstego kurzu.*

Przesłuchany przez sąd wywiadowca policji zeznał, że jest to dowód, iż włamanie było dokonane najwyżej na godzinę przed przybyciem Rotsztajna, gdyż po rozpruciu kasy w ciągu godziny *mniej więcej unosi się, powstały z rozcinania wypełnionych specjalną masą ścian, kurz.*

Po ustaleniu, że włamanie mogło być dokonane jedynie w niedzielę wieczorem, obrońca wykazał przy pomocy gromady świadków *iż Reszkę spędził cały niedzielny wieczór na ślubie swoich kuzynów, Okrojów.*

Sąd wobec tego Józefa Reszkę uniewinnił.

Wielkie złoża złota

wykryto w Nowej Funlandji

Londyn, 6 lipca.

(sb) Według nadeszłych tu z St. John w Nowej Funlandji, **wykryte zostały tam wielkie złoża złota.** Nowe pola złota znajdują się w Labradorze i ciągną się podobno na przestrzeni 2.300 mil kwadratowych. **Podobno zapasy złota w Labradorze są większe, niż odkryte w r. 1896 złoża w Klondyke.** Obecnie już zna lazło się wielu poszukiwaczy złota, którzy statkami udali się do tej „ziemi obiecanej".

Wyruszyło jednocześnie kilka ekspedycyj samolotowych, które rzeczywiście ustaliły obecność bogatych pokładów złota.

Umysłowo-chora

utopiła troje dzieci.

Wilno, 6 lipca

We wsi Jurgencie wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Jurgi. Podczas pożaru wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Chora umysłowo żona Jurgi Katarzyna, na skutek przestrachu wrzuciła do studni swych dwuch synów 2-letniego i 4-letniego. Obaj chłopcy utonęli. Następnie Jurgowa zbiegła z domu zabierając ze sobą 6-letnią córkę, którą również utopiła w pobliskiej rzece. Jurgową zatrzymano.

Znany ginekolog

oskarżony o spowodowanie śmierci pacjentki

Warszawa, 6 lipca.

Wkrótce przed sądem warszawskim odbędzie się nowa sprawa przeciwko lekarzowi, oskarżonemu o nieumiejętne dokonanie zabiegu operacyjnego. Na ławie oskarżonych zasiądzie ginekolog warszawski Antoni K.

W marcu dokonał on operacji na pewnej kobiecie, **która później rozchorowała się jeszcze bardziej i zmarła.**

Dochodzenie w tej sprawie wykazało, **że winę ponosi ginekolog, który operację przeprowadził tak nieumiejętnie, że pacjentka musiała umrzeć.**

Ponury romans kochliwego kupca

Żona, którą zaraził chorobą, dostała pomieszania zmysłów — Córka usiłowała wyskoczyć oknem na bruk

Warszawa, 6 lipca.

Wstrząsająca tragedja rozegrała się w Warszawie. Zamieszkały przy ul. Nowowiejskiej handlowiec Michał K. miał żonę i kilkuletnią córkę.

Przed kilku miesiącami, w czasie podróży poznał on jakąś niewiastę, z którą począł utrzymywać bliższe stosunki.

Po pewnym czasie zauważyła żona pana K. na swem ciele jakąś podejrzaną wysypkę.

Gdy udała się do lekarza, dowiedziała się ku swemu przerażeniu, **że jest chora wenerycznie.**

Wiadomość ta tak podziałała przygnębiająco na niewiastę, **że dostała pomieszania zmysłów.** Nie chciała ona rozstawać się ze swem **dzieckiem, które wobec grożącego niebezpieczeństwa trzeba było siłą od niej oderwać.**

Wczoraj przybyła do domu handlowca karetka pogotowia, a obsługa zarzuciwszy chorej kaftan bezpieczeństwa, wywiozła ją z domu.

Córeczka nieszczęśliwej widząc, że zabierają jej matkę chciała wyskoczyć oknem i tylko cudem ją uratowano.

Hołd dla polskiego morza

złożyła ludność polska w Czechosłowacji

Praga, 6 lipca.

Święto Morza Polskiego odbiło się głośnem echem na terenach, zamieszkałych przez ludność polską w Czechosłowacji. Z ramienia Ligi Przyjaciół Morza Polskiego w Karwinie wyjechała delegacja na uroczystości do Gdyni. Niezależnie od tego w różnych miejscowościach Śląska czeskiego i Moraw odbyły się uroczyste obchody.

W Morawskiej Ostrawie przed uroczystem przedstawieniem „Halki" w Teatrze Miejskim w dniu 29 czerwca, wykonanem siłami Opery Teatru Wielkiego, p. wicekonsul Zajączkowski w imieniu pana posła R. P. w Pradze, dr. Grzybowskiego, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił znaczenie Pomorza dla narodu polskiego.

Bardzo piękny obchód Święta Morza Polskiego zorganizowały połączone towarzystwa polskie w Bystrzycy koło Jabłonkowa.

Największy obchód urządziła ludność polska w Karwinie w dniu 1 lipca z ramienia Ligi Przyjaciół Morza Polskiego i przy czynnym współudziale wszystkich polskich towarzystw z Karwiny i okolicy.

W uchwalonej jednomyślnej rezolucji uczestnicy Akademji łączą się żywiołowo z manifestacjami całego narodu polskiego na rzecz morza polskiego stwierdzają gotowość obrony nieprzedawnionych praw Polski do posiadania własnego wybrzeża i protestują stanowczo przeciwko wszelkim zakusom, zmierzającym do wyparcia Polski od Baltyku.

Tak więc ludność polska w Czechosłowacji godnie uczciła Święto Morza Polskiego. Na szczególną uwagę zasługuje przytem fakt, że urządziła ona kilka wycieczek nad morze polskie i że nowa wycieczka Ligi Przyjaciół Morza Polskiego w Czechosłowacji w liczbie 50 osób wyjeżdża w dniu 16 lipca do Gdyni.

Tajemniczy samolot niemiecki

spadł w pobliżu Tuluzy.

Tuluza, 6 lipca

Niedaleko Vogan spadł tajemniczy aeroplan, oznaczony odznakami i napisami niemieckiemi. Lotnicy wyszli widocznie cało z wypadku, ponieważ nie znaleziono ich przy aparacie i według wyjaśnień wieśniaków udali się w stronę Gaillac.

Tajemniczy zbrodniarz morduje kobiety

Grasuje on w okolicach Łowicza

Warszawa, 6 lipca.

Policja stołeczna postwiona została na nogi wiadomością o jakimś tajemniczym zbrodniarzu, który dokonuje pod Łowiczem systematycznych zbrodni. Napada on na kobiety **które gwałci, a następnie morduje.**

Przed kilku dniami znaleziono zamordowane w polu mieszkanki Łowicza Brzezińską i Kucharkową. Jak wykazała sekcja zwłok zostały one przedtem zgwałcone.

Obecnie dokonano napadu na 17-letnią mieszkankę Niedźwiady pod Łowiczem, Aleksandrę Perzynę. Została ona zniewolona a następnie uderzona żelaznym prętem po głowie. Cudem tylko uniknęła śmierci.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia sprawcy.

Pijany szofer spowodował katastrofę

Młoda niewiasta poniosła śmierć pod kołami auta

Warszawa, 6 lipca.

Wczoraj o godzinie 2-ej po północy wydarzyła się na Pradze straszna katastrofa samochodowa. Ulicą Grochowską jechało taksówką dwuch pasażerów: mężczyzna i kobieta.

Szofer taksówki, Stanisław Pawlikinie zauważył zdążającego z przeciwnej strony wozu i najechał na dyszel. Skutki zderzenia były straszne.

Prawy bok auta został zniszczony, a uderzona dyszlem niewiasta, *21-letnia Kazimiera Walczakówna, poniosła śmierć na miejscu. Kierowca doznał tylko lekkich obrażeń cielesnych.* Towarzysz Walczakówny, przerażony wypadkiem, zbiegł. Jeden z koni został ciężko ranny i trzeba go było dobić.

Jak ustalono, szofer taksówki był pijany, tak że ponosi odpowiedzialność za tę katastrofę.

Polak uratował życie francuzom

Wielki pożar domu mieszkalnego we Francji

Paryż, 6 lipca

Donoszą z Besansson o groźnym pożarze jaki powstał w pewnym domu mieszkalnym wskutek upadku aerolitu.

W akcji ratowniczej odznaczył się polak Zaniewski, który **z narażeniem życia pomagał lokatorowi domu w opuszczaniu domu.**

Zaniewski **odniósł ciężką ranę** w nogę.

Tajemniczy szkielet ludzki w Tatrach

Czyżby zwłoki zaginionej przed 5 laty studentki

Zakopane, 6 lipca.

Do Zakopanego nadeszła wiadomość o strasznem odkryciu, dokonanem w Tatrach po stronie czeskiej. W dolinie Swiszczowej znaleziony został szkielet ludzki oraz resztki ubrania.

Żandarmerja czeska skomunikowała się w tej sprawie z władzami polskiemi, które wszczęły dochodzenie.

Możliwe jest, że są to szczątki zaginionej w orku 1928 turystki polskiej, studentki Loli Hirszówny z Krakowa.

Celem ustalenia tożsamości skomunikowano się już z rodziną zaginionej.

Krwawe starcia w Salonikach

Liczne aresztowania w całej Grecji

Ateny, 6 lipca.

W Salonikach doszło w dniu wczorajszym do gwałtownych starć między zwolennikami Venizelosa a zwolennikami obecnego rządu.

W związku z temi rozruchami dokonano wielu aresztowań wśród przeciwników rządu. Wojsko i policja znajduje się pod bronią, a ważniejsze punkty miasta w Salonikach zostały obsadzone przez zbrojne oddziały.

Na ulicach miasta krążą tanki i auta z policją, albowiem władze obawiają się rozruchów.

Również na Krecie i w Atenach stan jest podniecony.

Dwie wielkie ekspedycje naukowe

wyruszają w okolice podbiegunowe

Londyn, 6 lipca.

(sb) W najbliższych dniach wyruszają dwie ekspedycje naukowe które udadzą się w okolice podbiegunowe. Jedna z nich udaje się pod biegun północny a druga pod biegun południowy.

Celem wyprawy, udającej się pod biegun północny jest ustalenie grubości lodu w okolicach podbiegunowych. Badania te mają ustalić z jaką szybkością topi się lód z nastaniem lata, albowiem od szybkości topnienia lodu zależy klimat w całej Europie.

Wyprawa udająca się do południowego bieguna będzie miała na celu zbadanie nieznanych narazie terenów na przestrzeni około 1.500 mil. Uczestnicy wyprawy zabiorą ze sobą samolot.

Minjatury

Hocki-klocki

Pan Meyer poczuł się pewnego dnia ogromnie osamotniony. Chciałby z kimś pomówić, użalić się. A nie miał serdecznego, oddanego przyjaciela.

Niewiele się namyślając, dał więc ogłoszenie do gazety:

— Młody, inteligentny mężczyzna szuka człowieka, z którym mógłby nawiązać korespondencję i któryby codziennie pisał do niego listy.

Nazajutrz otrzymał ofertę:

— Każ pan uszyć sobie garnitur na kredyt u mojego krawca.

#

— Ojcze — pyta mały Karolek — powiedz mi co to jest dłużnik?

— To jest człowiek ,który winien jest drugiemu pieniądze.

— A co to jest wierzyciel?

— To jest człowiek, który wierzy, że je otrzyma z powrotem..

#

W czasie swego pobytu w Kalifornji, w Ameryce, słynny uczony, prof. Einstein, otrzymał do swej dyspozycji oddzielne obserwatorjum astronomiczne, w którem spędzał po kilka godzin dziennie, obserwując gwiazdy i dokonywując spostrzeżeń, które potwierdzały jego teorję o wszechświecie.

Pewnego wieczora Einstein spoglądał przez teleskop na Marsa. Nagle poczuł jakiś nieznośny zapach, a po kilku minutach nadbiegł asystent, przepraszając gościa, że właśnie popsuła się instalacja kanalizacyjna, którą teraz naprawiają.

— Nie szkodzi — odparł Einstein — wyobrażałem sobie, że to cuchnie z kanałów na Marsie.

#

— Proszę cię Karolu — mówi żona do męża — nie kładź swych nóg na stole.

— Nie przeszkadzaj mi głupia gęś, czytam bardzo ciekawą i pouczającą książkę.

— Jakaż to książka?

— Jak mężczyzna powinien zachowywać się w stosunku do kobiet..

Wiadomości filmowe

Centralne biuro filmowe przy ministerstwie spraw wewnętrznych ogłosiło w tych dniach bardzo interesujące dane statystyczne, dotyczące kin na terenie Polski.

Według tych danych dowiadujemy się, iż w roku 1932 na terenie Polski istniały 752 kinoteatry. Jest to dość poważny spadek, albowiem w roku 1931 zarejestrowano 784 kinoteatry. Na rok ubiegły przypada, jeśli chodzi o podział kin — 399 niemych i 353 dźwiękowych. Ogółem kina te posiadają 256.971 miejsc.

Największą ilość kin posiada województwo śląskie — 77, dalej województwo łódzkie — 72, lwowskie — 68, kieleckie — 67, warszawskie — 55, krakowskie 55, m. m. Warszawa — 54, lubelskie — 41, pomorskie — 40, białostockie — 33, stanisławowskie — 27, tarnopolskie, wołyńskie — 25, wileńskie — 19, nowogródzkie — 14 i poleskie — 12.

„Pozwólcie nam żyć!.." 108)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny.

Detektyw Petroń jest na tropie.

Nowoprzybyły spoglądał na niego jakiś czas w milczeniu aż wreszcie zapytał.

— W jaki sposób zamierza pan przesłać plany modelu pana Przybora zagranicę?

Wizer skoczył oburzony.

— O jakich planach pan mówi? Nie wiem nic o żadnych modelach, nie słyszałem o żadnym Przyborze.

Do gabinetu weszło znów kilku panów.

Nieznajomy — a był to znowu detektyw Henryk Petroń — zwrócił się do nich z wyjaśnieniem.

— Moi panowie, numer 165-182 — numer telefonu dyrektora Wizera nie był przypadkowy, tylko zapisany przez Ciośię. Okazuje się, że jednakowoż napad na kasę Przybora wyszedł z jego inicjatywy. Nasze przypuszczenie, iż pan Wizer, nie mogąc sam za psie pieniądze wyłudzić planów Przybora, zaaranżował nań napad rabunkowy, było zupełnie uzasadnione.

Dyrektor Wizer odzyskał nieco zimnej krwi i zapytał:

— Czy wolno wiedzieć, jakie posiada pan poparcie na uzasadnienie swej hipotezy?

— Owszem — odparł detektyw — wsypał się pan sam. Na moje pytanie w jaki sposób zamierza pan przesłać plany Przybora zagranicę, stracił pan nagle panowanie nad sobą i wsypał się naiwnem kręceniem: „nie wiem nic o żadnych modelach, nie słyszałem o żadnym Przyborze". Było to zresztą powiedziane zupełnie odruchowo: spodziewałem się nawet, że zechce się pan w ten sposób bronić i skompromitować... Teraz zapytany na zimno, odpowie pan zupełnie inaczej, że zna wprawdzie Przybora, ponieważ pertraktował z nim o kupno jego modelu, niemniej nie rozumie w jaki sposób łączy się go ze sprawą rabunku w mieszkaniu wynalazcy...

Wizer pochylił głowę, wnet jednak wyprostował się.

— Nie przeczę — odparł, — że niezręcznem powiedzeniem dałem panu do ręki broń przeciwko mnie samemu... Na tem jednakże złapaniu mnie na słówko nie można budować oskarżenia.

Petroń skinął głową.

— Poniekąd podzielam pańskie zdanie i ażeby ugruntować swoje poszlaki, pozwolę sobie przeprowadzić u pana gruntowniejszą rewizję... Może wówczas pogadamy inaczej.

Jakoż skrupulatna rewizja dała nieoczekiwane wręcz rezultaty.

Bez wielkiego trudu znaleźli wywiadowcy w biurze dyrektora korespondencję, jaką prowadził on z chicagowską wytwórnią samochodów „Star".

Firma ta starała się daremnie za pośrednictwem Wizera zakupić od Przybora jego patent. A ponieważ do rywalizacji stanęły inne, bogatsze instytucje, „Star" nie mając na tyle środków, ażeby na drodze legalnej kupić cenne dla siebie dokumenty, postanowił zdobyć je w prawdziwie chicagowski sposób.

W ostatnim liście pisano wręcz:

„O ile sprawy nie załatwi się na drodze formalnej — zaaranżować napad i wiadome dokumenty porwać. Wyznaczamy na ten cel fundusz pięciu tysięcy dolarów. Osobno dziesięć tysięcy dolarów otrzyma pan za dostarczenie nam odnośnych szkiców"...

— Komentarze zbyteczne — zaopinjował komisarz, chowając do teczki powyższą korespondencję.

Poczem, przystąpiwszy do zbladłego Wizera, oświadczył:

— Jest pan aresztowany za zbrodnię morderstwa i rabunku... Proszę udać się z nami!

Stały bywalec salonów pani Hildy stracił natychmiast rezon. Oczy wylazły mu na wierzch z przerażenia, a zbielałe usta szeptały bezwładnie:

— Przysięgam, że jestem niewinny... Nie popełniłem żadnego morderstwa... Poleciłem wprawdzie swoim ludziom, ażeby wykradli Przyborowi jego plany, niemniej nie przypuszczałem, iż podczas całej tej operacji poleje się krew... Na Boga wierzcie mi, że sam byłem zaskoczony niespodziewanym obrotem sprawy.

Petroń patrząc na roztrzęsionego i rozdygotanego człowieka, którego tłusty brzuch trząsł się od spazmatycznego płaczu, uderzył w niego obcesowo obietnicą:

— Owszem, chcemy panu wierzyć, iż aranżując napad na kasę Przybora, nie miał pan morderczych zamiarów, i że trupy padły wbrew jego woli... Musi nam pan jednak szczerze powiedzieć o wszystkiem... Prawda i tylko prawda może pana ocalić...

— Inaczej — kończył Petroń, robiąc ręką tragiczny gest — zadynda pan na szubienicy...

Biały strach zjeżył resztkę rzadkich włosów dyrektora.

Rzuciwszy się na klęczki i podnosząc swe grube, do serdelków podobne palce, skomlał.

— Powiem wszystko... Powiem wszystko, tylko nie wieszajcie mnie!

Komisarz spojrzał na niego z pewną pogardą, poczem szepnął z cicha do Petronia.

— Z tym tchórzem nie będziemy mieli wielkich trudności... Taktyka straszenia go jest rzeczywiście najlepsza

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

96) SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Rega przeprowadza niecną intrygę, chcąc skompromitować Elę w oczach Ralickiego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

— Dziwne, dziwne doprawdy są pana słowa. Po raz pierwszy spotykam wysokiego urzędnika policji, wyrażającego się w ten sposób o przestępcy.

— Muszę panu wyjaśnić kilka spraw, panie hrabio, niewątpliwie dla niego obcych. Ludziom, stojącym zdaleka od naszego zawodu, wydaje się, że wywiadowcy i przestępcy to dwa światy stojące na stopie wojennej. Oczywista, że jest w tem wiele prawdy, ale wyjątki stały się tu regułą. Komunikujemy się bardzo często z naszymi przeciwnikami Niekiedy wyświadczamy sobie nawet wzajemne przysługi. Ileż to razy zdarza się, że aresztowanie groźnego złodzieja odbywa się w warunkach prawie idyllicznych. Zbieramy dowody, a mamy dość danych w ręku, by aresztować jakiegoś Ślepego Józka, albo Czarnego Emila, wkraczamy do jego stałej knajpy podmiejskiej. I wtedy odbywa się rozmowa mniej więcej tego rodzaju:

— Emil pójdziesz z nami. Bardzo mi przykro, ale trzeba być wtedy ostrożniejszym. Mamy dowody. Emil podnosi się niechętnie od stołu z butelką wódki, żegna się z towarzyszami i często po drodze zwraca się do nas z prośbą o pamięć o jego żonie i dzieciach, — Ileż to razy zapewniałem aresztowanego rzezimieszka, że będę miał na uwadze słomianą wdowę po nim. Niekiedy Emil, albo Józek dają słowo honoru, że nie zrobili tego o co są oskarżeni. Takie słowo honoru ma swoją wartość, panie baronie. Życzę ci byś się nie pomylił, ale najlepiej się to okaże na rozprawie sądowej. I Ślepy Józek albo Czarny Emil ze spkojem oddają się w nasze ręce, wiedząc, że opór na nic się nie przyda i że sprawa ich zostanie rozpatrzona według zasad bezstronności i sprawiedliwości.

Baron pokiwał głową.

— Nie przypuszczałem nigdy, że istnieje między wami taka dziwna zażyłość.

— To nie zażyłość, ekscelencjo, to raczej dobre zrozumienie wspólnych interesów. Rozumie pan baron teraz, że jesteśmy do pewnego stopnia zobowiązani wobec tajemniczego włamywacza. Był niejednokrotnie w bardzo ciężkich sytuacjach. Nasi ludzie deptali mu po piętach i gdyby chciał zrobić użytek z broni, byłby poza niebezpieczeństwem. Ale nie uczynił tego nigdy. Jestem pewien nawet, że nie posiada broni przy sobie. W tym człowieku jest jakiś pęd do hazardu. Gotów byłbym zaryzykować twierdzenie, że widzi w włamywaniu pewnego rodzaju sport, którym zajmuje się bez istotnej potrzeby materjalnej.

Zegar wybił 11 godzinę wieczór. — Pan baron de la Tour sprawdził swój zegarek. I na nim była punktualnie jedenasta.

— Idę spać, proszę czuwać nad mojem mieniem.

— Dobranoc, panie baronie, proszę na mnie polegać. Jeżeli opowiedziałem panu te wszystkie rzeczy, to tylko dlatego, by panu zdać sprawę z ciężkiej misji, jaka mnie czeka. Twierdzę jednak że istotnie nawet djabeł nie dostanie się do naszego skarbca.

Komisarz Martin odprowadził posła do drzwi wejściowych. Sam własnoręcznie zamknął zamek i zasunął wszystkie skoble. Przejrzał inne zamki i ubezpieczenia w całym domu. Skontrolował okna na parterze i na pierwszem piętrze. Poddał dokładnym oględzinom drzwi w pokoju, w którym mieścił się skarbiec i sprawdził klamki u okien. Wszystko było w porządku. Komisarz Martin uśmiechnął się do siebie. Mógł być spokojny. Mister X. spotka się z godnem przyjęciem.

W pokoju i w całym domu zapanowała cisza. Martin miał się przekonać za chwilę, że była to cisza przed burzą.

Po kilku minutach owej ciszy cały dom zamienił się w piekło. Krzyki, dzwonki, hałasy i bieganina. Stojący na straży policjanci zbiegli po schodach.— Kogoś gonili, krzycząc i ostrzegając, że użyją broni.

Serce komisarza Martina przestało bić na chwilę. Czyżby Mister X.? Przed chwilą był istotnie pewien siebie. Z dobytym rewolwerem, biegnąc na złamanie karku po schodach, komisarz znalazł się u drzwi wejściowych. Hall był pusty. Wszystkie zamki były nienaruszone. Gdzieś zdaleka rozległ się huk... — Czterej wywiadowcy, pełniący straże w najważniejszych punktach domu. — wpadli do hallu.

— Co się stało, panie komisarzu, kto strzelał?

Komisarz nic nie rozumiał. Był przecież przekonany, że strzał padł z broni któregoś z jego ludzi.

— Kto z was strzelił? — zwrócił się ostro do swych podwładnych.

Zdziwione i wylęknione twarze wywiadowców wystarczyły komisarzowi za odpowiedź.

— Zdajemi się, panie komisarzu — rzekł wywiadowca czuwający na drugiem piętrze — że to nie był strzał tylko eksplozja.

Przerażony Martin nie wiedział co czynić. Od czego zacząć dochodzenie i badanie tajemniczych wypadków, których przyczynę zwalał każdy z pięciu ludzi na swego towarzysza

Rozdział osiemdziesiąty siódmy

Ambasador powraca.

Nagle u drzwi wejściowych, rozległy się ciężkie uderzenia. Równocześnie począł dzwonek dzwonić ostro i długo.

— Miller zejdzie tylnemi drzwiami do ogrodu, zobaczy kto dzwoni. Zatrzymać każdego obcego przyprowadzić go tutaj.

Dwaj inni ludzie wydostali się przez okno również na zewnątrz budynku.

Po upływie minuty od strony głównych drzwi wejściowych rozległ się głos Millera:

— Panie komisarzu, wrócił pan baron de la Tour. Proszę otworzyć.

W otwartych drzwiach stanął baron.

— Co się stało, co tu za nieporządki, czyżbym już został okradziony? — Czy to Mister X.?

— Nie wiem jeszcze nic, panie baronie. Zamknąłem drzwi i sprawdziłem zamki po pana wyjściu. Wszystko było w porządku, gdy nagle rozległa się detonacja eksplozji a moi ludzie zbiegli na dół.

— Na litość boską, czyście panowie go nie ujęli? Czy sprawdził pan skrytkę?

— Nic nie sprawdzałem, panie baronie, gdyż włamanie się nie udało. Zapewniam pana, że nikt nie przekroczył progu pańskiego domu. Głowę daję, że w tej chwili niema w nim nikogo więcej prócz czterech moich ludzi i nas dwuch.

— A może złodziej wydostał się przez okno?

— To wykluczone. Proszę, niech pan posłucha.

Naczelnik brygady detektywów zbliżył się do okna i lekko je odemknął. — W całym domu rozległo się piekielne dzwonienie.

— A więc cóż miało znaczyć to wszystko? Kto tu był i kto narobił tej piekielnej wrzawy i spowodował wybuch ładunku dynamitowego?

— Na to pytanie nie mogę panu jeszcze odpowiedzieć. — Mam nadzieję jednak, że za godzinę tajemnica będzie wyświetlona. Narazie przypuszczam, że w jednym z górnych pokojów została podłożona, nieszkodliwa zresztą, bomba.

Baron pobiegł pierwszy. Po chwili wszyscy znaleźli się w małym, niezamieszkałym pokoju, przylegającym do strychu. Na podłodze leżały odłamki metalu; tapeta w jednem miejscu była nadpalona.

— Tak jest, ktoś podrzucił bombę. Straty są nieznaczne, ale przez krótką chwilę dom był bez opieki policji.

Baron zaniepokoił się znowu.

— Czy aby napewno nie opuszczał pan pokoju, w którym mieści się skarbiec?

Zamiast odpowiedzi komisarz Martin wskazał ambasadorowi drogę do pokoju na pierwszem piętrze.

Stanęli przed skrytką.

— Proszę, może pan zechce otworzyć.

Pan baron de la Tour, w najwyższem rozdrażnieniu zbliżył się do skarbca. — Zdjął obraz, za którym kryły się drzwiczki do tajnej skrytki i wprawnemi palcami począł manipulować koło sekretnego zamku ustawionegod na tajemne słowo.

— U licha! Zapomniałem w tym rozgardjaszu jakie jest słowo.

— „Wanda" — podszepnął komisarz.

Po sekundzie drzwiczki się otworzyły. Ręka barona zanurzyła się w otwór. Na twarzy ambasadora pojawił się uśmiech ulgi i zadowolenia.

— Dzielny z pana człowiek, panie komisarzu. — Jest! Jest skarb, o który mi tak bardzo chodzi. Mimo to wszystko jestem mocno zaniepokojony tą dziwną historją. Przyzna pan, że ten wybuch był jakby zapowiedzią najścia na mój dom. Ktoś ma złe zamiary wobec nas. Nie będzie mi pan chyba miał za złe, gdy wezmę perły ze sobą. Zrobił pan swoje. Dziękuję panu.

Detektyw spojrzał na jego ekscelencję z niezadowoleniem.

— Na miejscu pana, panie baronie, zostawiłby kolję nadal w skarbcu. Czuwamy jak pan widzi i nie odstąpimy od tego miejsca ani na krok. Ale baron był zdecydowany.

— Dziękuję panu za dobre rady. Mam wrażenie, że jednak sam wiem najlepiej co mam czynić.

Zrażony temi słowami komisarz zamilkł. Baron jakby poczuł, że był zbyt szorstki zwrócił się do komisarza już zupełnie łagodnym tonem:

— Proszę mi nie brać za złe mego tonu. Ale jestem bardzo zdenerwowany. Rozumie mnie pan chyba. Mam wrażenie, że staroświeckim sposobem, trzymając kolję pod poduszką, będę jej strzegł najlepiej. Nie podobają mi się te wszystkie sprawy.

Martin wiedział, że wszelkie sprzeciwy na nic się nie zdadzą. Zapalił papierosa, znów uścisnął dłoń posła i odprowadził go do drzwi. Martin zdawał sobie sprawę, że niema właściwie co do roboty w tym domu. Najbardziej wartościowy przedmiot został zabrany. Mister X nie miał w tym domu również co do roboty, a od drobnych włamywaczy ostrzeże pałac barona nawet jeden policjant.

Minuty płynęły powoli. Nic nie zakłócało ciszy domu ambasadora meksykańskiego. Była już godzina trzecia w nocy, gdy Martin poczuł nagle gorące pragnienie skomunikowania się z baronem. Połączył się z hotelem, w którym mieszkał od kilku dni, wobec bliskiego wesela córki, ambasador amerykański.

Z tamtej tsrony rozległ się natychmiast głos barona:

— Hallo.

— Tutaj Martin.

— Słucham pana.

— Czy wszystko w porządku, panie baronie. Czy wrócił pan dobrze do hotelu?

— Oczywista.

(Dalszy ciąg jutro).

Zamach na Aleksandra II

był „eksperymentem", który miał przyczynić się do... rozwoju lotnictwa.—Niezwykłe losy człowieka, który pierwszy wpadł na myśl stworzenia samolotu rakietowego

(sb) Po wybuchu rewolucji w Rosji sowieckiej wyjaśniona została niejedna tajemnica ukrywana skrzętnie przez ochranę. Obecnie dopiero znaleziono w archiwum pozostawione przez carską ochranę niezwykle interesujące dokumenty. **Były to plany samolotu rakietowego, zaprojektowanego jeszcze w ubiegłem stuleciu.**

Autorem tych planów był człowiek, który dokonał zamachu na cara Aleksandra II. Jak wiadomo, w dniu 1 marca 1881 roku na cara rzucono bombę. Car został zabity. Aresztowano wówczas wielu rewolucjonistów, którzy zasiedli w dniu 7 kwietnia tegoż roku na ławie oskarżonych. Jednym ze schwytanych rewolucjonistów był 27-letni Mikołaj Kibalczyc.

Kibalczyc przez cały czas rozprawy zachowywał się zupełnie spokojnie. — Cała rozprawa sądowa była dlań obojętna. **Ożywił się on dopiero wówczas, gdy przed sądem stanęli rzeczoznawcy i poczęli składać swe wyjaśnienia dotyczące bomby, przy pomocy której zamordowany został Aleksander II. Kibalczyc wstał wówczas i oświadczył, że on właśnie rzucił tę bombę.**

Gdy rzeczoznawcy nie umieli wytłumaczyć pewnych szczegółów, Kibalczyc pomagał im w tem, i zadziwił wszystkich swą niezwykłą erudycją w dziedzinie materjałów wybuchowych. **Kibalczyc nie ukończył żadnego wyższego zakładu naukowego i był samoukiem.** Opisał on dokładnie zbudowaną przez siebie bombę a nawet rzeczoznawcy orzekli, że była ona skonstruowana bardzo dobrze.

Gdy rozprawa sądowa została zakończona i oskarżonym udzielono ostatniego słowa, Kibalczyc oświadczył:

— Wiem, co mnie czeka. Ponieważ zgóry wiedziałem, że przez dokonanie **zamachu podpisałem na siebie wyrok śmierci, oddałem wszystkie swe papiery prawnikom i proszę po śmierci zaopiekować się niemi.** Dokonałem bardzo poważnych obliczeń i **udało mi się wynaleźć aparat, którym będzie można latać w powietrzu bez pomocy skrzydeł.** — Wierzę, że z czasem wynalazek mój zostanie urzeczywistniony.

Gdy Kibalczyca powieszono, sprawą tą zainteresowała się prasa. Podała ona kilka opisów wynalazku rewolucjonisty, jednak wkrótce w sprawę tę wmieszała się ochrana. Wszystkie plany i zapiski Kibalczyca zostały skonfiskowane i złożone w archiwum. Więcej nikt tą sprawą się nie interesował.

Dopiero obecnie znaleziono w archiwum dawnej ochrany jakieś plany. Przestudjowano je i okazało się, **że jest to dokładny plan samolotu rakietowego,** który zaprojektował Kibalczyc. Rewolucjonista pisał, że wedle jego obliczeń **siła eksplozji materjałów wybuchowych powinna być zamieniona w energję pędną dla samolotu.**

Kibalczyc postanowił wykonać pierwszą próbę w tym kierunku. **Zrobił więc odpowiednią bombę którą rzucił na cara.** Doświadczenie „udało" się, ponieważ car został zabity, jednak aresztowanie Kibalczyca wstrzymało na przeciąg blisko **pół wieku rozwój lotnictwa a w każdym razie rozwój samolotów** rakietowych.

Obecnie idea samolotu rakietowego jest nowa, gdyby jednak zagadnieniem tem zajmowano się już od czasu zapisków Kibalczyca — kto wie, czy współczesne pokolenie nie byłoby świadkiem pierwszej podróży na księżyc...

Trzeci syn Alfonsa XIII

również nie chce korony

(x) Trzeci syn byłego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII zrzekł się swych praw do tronu. Książę Juan był przez koła monarchistyczne uważany za prawowitego następcę tronu hiszpańskiego, gdyż drugi syn króla stracił wszelkie prawa do tronu przez swoje małżeństwo, na które nie uzyskał zgody ojca.

Trzeci syn króla, Juan pełni służbę w angielskiej marynarce i stacjonuje obecnie w porcie Colombo.

Wiadomość o zrzeczeniu się wszelkich praw do tronu hiszpańskiego pochodzi z dobrze poinformowanych kół londyńskich. Książę Juan przekłada życie marynarza ponad rozkosze, jakie może dać panowanie.

Kobiety amerykańskie mają pomysły

zaiste, niezwykłe, jeżeli chodzi o możliwość zarobkowania.— Pakują kufry „na zamówienie" i hodują dzikie bestje

(z) Europa zna dwa typy kobiety amerykańskiej: rozrzutną, rozpieszczoną żonę bogatego „businessmana", spędzającą czas w bezczynności i dobrobycie — władczynię mężczyzny oraz kobietę, pracującą, energiczną, dzielną i samodzielną.

Ten drugi typ znamy również z filmów amerykańskich, ilustrujących zdecydowane, wyzbyte sentymentalizmu dziewczęta, które poprzez niedostatek i przeciwności losu, dzięki swej wytrwałości i odwadze, zdobywają wreszcie stanowisko w życiu, odpowiadające ich wymaganiom.

Młode amerykanki wykonywują obecnie zawody, dawniej nieznane, i często związane z ryzykiem i niebezpieczeństwem. Czy znaliśmy naprz. dawniej kobiety, zarobkujące pakowaniem kufrów i walizek? Dziś zaś młoda dziewczyna, która w Nowym Yorku obrała sobie ten niecodzienny zawód, ma się bardzo dobrze. Odwiedza ona cieszące się dużą frekwencją hotele i pakuje wyjeżdżającym kufry i walizki. Z własnego doświadczenia wiemy, ile kłopotu i przykrości mamy przy pakowaniu; to też z wdzięcznością odstępujemy tę czynność, płacąc wzamian niezbyt wysokie opłaty.

W Kalifornji w pobliżu Los Angeles znajduje się farma lwów, należąca do niejakiej p. Gay. Niewiasta ta hoduje lwy dla filmu. Gdy widzimy naprz. w jakimś filmie majestatycznego króla puszczy, który zachowuje się tak dziko, jak przystało na lwa berberyjskiego, możemy być zgóry przekonani, iż jest on wychowankiem p. Gay, wytrenowanym „na dziko". Wprawdzie najczęściej lwy takie nie oglądały nigdy puszczy, potrafią jednak przed kamerą fotograficzną zrobić to, czego scenarjusz od nich wymaga.

Skolei koleżanka po fachu p. Gay hoduje aligatory. Wstrząsającego doznajemy wrażenia za każdym razem, gdy w potwornych paszczach aligatorów znika rzucony na pożarcie murzyn, nie będący zresztą niczem innem, jak manekinem.

Film daje nieprzebrane możliwości. Pewna kobieta w Hollywood hoduje pająki, na które jest również zapotrzebowanie. Gdy film wymaga naprzykład, by jakieś podziemie lub poddasze, na którem „straszy", sprawiały wrażenie, przynosi się na miejsce pająki, które w ciągu krótkiego czasu wszystkie rysy i pęknięcia zasnują swą biało-szarą siecią, nadając im jaknajbardziej „starożytny" wygląd.

W Pasadenie pewna niewiasta utrzymuje szpital dla ptaków, w którym wszystkie niedomagające ptaki z całej okolicy znajdują bardzo staranną opiekę.

W Hollywood znów pewna odważna dziewczyna utrzymuje się z dokonywania dla towarzystwa filmowego skoków ze spadochronem. Za każdy skok otrzymuje 500 dolarów, co jednak, zważywszy związane z tym zawodem ryzyko, nie stanowi zbyt wygórowanego wynagrodzenia.

Aż wreszcie, w pobliżu Nowego Yorku powstało „Osiedle wozów tramwajowych", którego założycielką jest niejaka p. Allan Berne-Allan. Córka zubożałych bogaczy, znalazłszy się bez środków do życia, założyła na skrawku ziemi kolonję mieszkaniową. Za całą posiadaną gotówkę nabyła kilka nieużywanych wozów tramwajowych, urządziła je dla celów mieszkaniowych i drogą ogłoszeń odnajęła je w krótkim czasie.

Gdy do osiedla jej poczęło zgłaszać się coraz więcej amatorów, p. Berne-Allen przystąpiła do budowy letnich domków. Obecnie na jej parceli stoi 67 takich domków, które obok 13-tu wozów tramwajowych dają jej bardzo dostatnie utrzymanie.

Lokatorami właścicielki tych oryginalnych pomieszczeń są artyści, literaci i powieściopisarze, odczuwający potrzebę mieszkania poza murami miasta.



Fatalny zbieg okoliczności

może uczynić „zbrodniarza" z każdego człowieka

(x) W roku 1929 miasteczko Galtenstallung w Czechosłowacji poruszone zostało wiadomością o sensacyjnem morderstwie, dokonanem na osobie nauczycielki panny Fritsch.

Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano doktora Girschika, dobrego znajomego zamordowanej. Śledztwo przeciwko aresztowanemu trwało przez dłuższy czas i nieszczęśliwy doktór był po kilka razy dziennie poddawany męczącym przesłuchaniom u sędziego śledczego.

Doktór stale utrzymywał, że jest niewinny, a tylko zbieg okoliczności sprzysiągł się przeciwko niemu.

Rzeczywiście śledztwo nie przyniosło żadnego konkretnego dowodu winy doktora.

Na rozprawie głównej doktór Girschik został uniewinniony wskutek braku dowodów winy, co zostało podkreślone w motywach wyroku. Sąd uwolnił doktora, ale społeczeństwo go potępiło. Stracił on nietylko praktykę, ale nawet dawni jego znajomi udawali, że go nie poznają i nikt nie chciał mu podać ręki. Biedny człowiek pędził życie odludka.

Teraz dopiero, po czterech latach męczarni, lekarz został całkowicie zrehabilitowany. W Galtenstallung zaaresztowano pewnego robotnika sezonowego, 25-letniego *Antoniego Weissa*, pod zarzutem zamordowania nocnego dozorcy. Przesłuchany przez sędziego śledczego Weiss przyznał się do zamordowania dozorcy nocnego i jednocześnie, powodowany jakimś niewytłumaczonym odruchem szczerości, zeznał dodatkowo, że zamordował również handlarza warzyw i nauczycielkę Fritsch.

Ujęcie faktycznego sprawcy mordu wywołało wielkie wrażenie, a do mieszkania pokrzywdzonego przez los doktora zgłaszają się liczne rzesze dawnych znajomych z prośbą o przebaczenie.

Ludzie ofiarą wybryków natury

Fenomeny przed aeropagiem lekarzy

(x) W towarzystwie medycznem w Wiedniu odbyło się ostatnie przed wakacjami, niemniej jednak niezwykle ciekawe posiedzenie. **Na posiedzeniu tem demonstrowano szereg niezwykłych ludzkich anormalności.**

Między innemi, demonstrowano również dwie kobiety - karlice, z których jedna mierzyła 122, a druga 128 centymetrów. Jak wiadomo, wzrost taki odpowiada wzrostowi ośmioletniej dziewczynki.

Jak się okazało, w obydwu wypadkach przyczyny zahamowania wzrostu były zupełnie inne. Jedna z karlic do dziesiątego roku życia rozwijała się zupełnie normalnie, później naskutek zahamowania pewnych funkcyj organicznych, przestała się rozwijać i przestała rosnąć. Jest ona wogóle nieco nienormalna i rozwinęła się kobieco w bardzo późnym wieku. **Obecnie zdradza objawy kretynizmu.**

Druga natomiast karlica jest zupełnie zdrową i normalną kobietą, a jej niski wzrost datował się od chwili przyjścia na świat. Przyszła ona na świat za pomocą cesarskiego cięcia, jako dziecko niezwykle małe, przyczem przez cały czas rozwoju rosła bardzo powoli.

Inny niezwykły okaz demonstrowany na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego budził wielkie zaciekawienie i mimo późniejszych badań, lekarze nie mogli dojść przyczyn tej niezwykłej anomalji. **Demonstrowana kobieta posiada nienormalnie rozwinięte kości, które nadomiar nie posiadają zwykłej twardości, a robią wrażenie mocniejszej chrząstki.**

Oczywiście kości te są w najrozmaitszy sposób zniekształcone. Dziwną jest jednak rzeczą, **że to zniekształcenie kości występuje jedynie z jednej strony ciała,** a mianowicie lewej. Prawa strona jest zupełnie normalna i nie wykazuje żadnych zaburzeń. Lekarze nie umieli wyjaśnić przyczyny dziwnej anomalji.

Na tem samem posiedzeniu rozstrząsano niezwykły wypadek **przebicia tchawicy bez śmiertelnego wyniku.** Pewiem, zdrowy na umyśle, mężczyzna, liczący lat 37 był pewnego razu w cyrku, gdzie popisywał się żongler sztuczkami z połykaniem szabel. Sztuczka ta tak podobała się owemu mężczyźnie, że postanowił nauczyć się tego samego. Przyszedłszy do domu **wyciągnął stary bagnet i... wsadził go sobie do gardła, przebijając przełyk.** Silne bóle zmusiły nieforturmego żonglera do szukania pomocy lekarskiej. **Natychmiastowa operacja uratowała mu życie.**

Pieczeń z krokodyla

i kotlety z lwa

(sb) W Paryżu odbywa się rok rocznie bankiet, na którym podawane są egzotyczne i rzadko spotykane w Europie potrawy. Wszyscy goście byli w tym roku niezwykle zachwyceni z przygotowanych potraw. Na wstępie podano sałatki sporządzone nie z roślin rosnących na ziemi, lecz z rozmaitych traw morskich, a więc alg i innych traw.

Z kolei podano do stołu pieczeń z krokodyla. Krokodyla tego upolowano w Beyrut a transport jego trwał cały tydzień. Pieczeń krokodyla była przyprawiona cebulką hjacentu.

Niektórzy goście skarżyli się jednak, że danie to było za mało pikantne. Natomiast z wielkim aplauzem spotkało się następne danie — kotlety z lwa. Były one tak smaczne, że każdy z gości zjadł podwójną porcję tych kotletów. Pod koniec podano rzadko spotykane owoce **południowe.**



Sensacja sportowa Krakowa

Co mówią o haniebnej porażce Podgórza w meczu z Wisłą

Cały polski światek piłkarski został zaskoczony niedzielnym wynikiem meczu Wisły z Podgórzem. Coprawda spodziewano się zwycięstwa Wisły, mimo to wysokocyfrowy wynik **wywołał prawdziwą niespodziankę** i trudno wprost pojąć jak się to stało, że drużyna, która przed niedawnym czasem o mało nie pokonała Cracovii na ich własnem boisku, potrafiła obecnie aż tak **haniebnie ulec czerwonym.**

W sferach piłkarskich Krakowa zaczęto snuć na ten temat **rozmaite fantastyczne domysły, hipotezy i uwagi,** a atmosfera, jaką około tego meczu wytworzono, **zaczęła ciążyć nad otoczeniem.**

Należy jedynie stwierdzić, że drużyna Podgórza wystąpiła do meczu aż z siedmiu rezerwowymi, a niektóre strzelone **bramki padały całkiem na „wesoło“.** Nie mamy żadnych konkretnych danych i nie chcemy wchodzić nawet w meritum podnoszonych zarzutów, ale **z obowiązku dziennikarskiego** podać musimy niektóre szczegóły i **odkryć kulisy,** o których tak dużo i **głośno sobie ludzie w Krakowie opowiadają.** Chcemy również podkreślić, iż bynajmniej nie mamy na celu **osłabienia sukcesu k. s. „Wisły“,** klubowi, który zresztą tego i tak nie potrzebuje, ani też zarzucić zarządowi czy drużynie k. s. Podgórze jakichkolwiek „niedociągnięć“ w związku z meczem. Notujemy jeno tylko to, o czem mówi się dziś głośno w sferach piłkarskich Krakowa i co dla k. s. Podgórze **wywołać może niemiłe konsekwencje.** Dlatego też radzi będziemy usłyszeć autoratywne wyjaśnienie.

A więc świadkowie stwierdzają, iż bramkarz Podgórza Koczwara w meczu przeciwko Wiśle **znajdował się w nader wesołym nastroju,** który też powodował że niemniej „wesoło“ padały bramki w normalnych warunkach możliwe do obrony.

Z tego też powodu zostąpił Koczwarę bramkarz rezerwowy o wcale dużych umiejętnościach.

Pozatem głośno mówią ludzie o tem, iż śr. pomocnik Podgórza Kret, odbywający służbę wojskową w Warszawie otrzymał, jak zwykle, urlop na mecz z Wisłą, lecz zupełnie nieoczekiwanie **znalazł się w tym dniu w... Rybniku.**

Jakie zaś bogi go tam zaniosły — tego nie można w żaden sposób dociec.

Stwierdzić również należy, że w meczu nie brali udziału tacy zawodnicy, jak **Brozek i Otfinowski,** którzy w tym dniu byli w Krakowie i **cieszyli się najlepszem zdrowiem,** a ponoć dlatego tylko pauzowali, że chcieli w ten sposób wyszkolić... młodszy narybek.

Oczywiście wszystko to jest tylko cząstką **rozmów, plotek i niedomówień,** o tych mówi dziś piłkarski Kraków.

Dobro sportu piłkarskiego w pierwszym rzędzie oraz honor barw klubowych domagają się, by zainteresowany klub zabrał w tej sprawie głos i wyjaśnił **ile jest prawdy** w tem wszystkiem oraz gdzie należy szukać prawdziwych winowajców niefortunnego meczu.

Znakomita łyżwiarka Holowsky

zmarła w Wiedniu

Austrjacki sport łyżwiarski poniósł w dniu onegdajszym niepowetowaną stratę.

Niezwykle utalentowana i najlepsza łyżwiarka austrjacka, p. Hilda Holovsky zmarła po nieudanej operacji ślepej kiszki.

P. Holovsky, która jeszcze w roku ubiegłym tryumfowała na lodowiskach w Paryżu, Londynie, Berlinie, Katowicach—była ulubienią publiczności, gdyż figury swoje wykonywała ona na lodzie z niezwykłą elastycznością.

Zmarła zdobyła w roku 1931 tytuł wicemistrzyni świata, a w roku ubiegłym zajęła trzecie miejsce.

Przed meczem

Cracovia-Ruch

Już za dwa dni odbędzie się w Krakowie mecz piłkarski Cracovia — Ruch. O samych tych zawodach i ich ważności w ukształtowaniu się tabeli i wyłonieniu mistrza, nie potrzebujemy chyba pisać, gdyż wszyscy sami zdają sobie sprawę z doniosłości tego meczu. Zakomunikujemy jednak iż w niedzielę grać w Cracovii napewno będzie Zieliński, który na treningach wykazał się obecnie świetną formą. W Ruchu udział wezmą wszyscy gracze z Badurą, Giemzą i Peterkiem na czele. Początek o godz. 17.30. Bilety już do nabycia.

6 etap „Tour de France“

Szósty etap „Tour de France“ prowadzący z Evians do Aix le Bains na dystansie 209 klm. zakończył się zwycięstwem Guerry w czasie 6:55:07 przed Stoeplem, Le Graves'em, Aertsem i Shaepersem.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu Archambaud — 42:06:05, 2) Aerts 42:10:37, 3) Guerra 42:12:29, 4) Lemaire 42:13:37, 5) Rebry 42:17:46.

W klasyfikacji państw prowadzi Belgja 126:42:00, 2) Francja 126:52:36, Niemcy 127:14:47, 4) Włochy 127:27:14, 5) Szwajcarja 128:28:08.

Makkabi—Unja 1:1 (0:1)

Zacięty mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A

Zawody rozpoczęte zostały atakami Unji. Już w piątej minucie najlepszy gracz Makkabi Spira odniósł poważną kontuzję i od tej pory tylko statystował na boisku. W tym okresie gry białoniebiescy tworzyli zespół znacznie gorszy od Unji, demonstrując grę znacznie gorszą niż na poprzednich meczach.

W 13 minucie udaje się Domiczkowi uzyskać bramkę dla Unji. Unja prowadząc 1:0 ogranicza się raczej do akcji defenzywnej, jakby oszczędzając swe siły na drugą połowę zawodów.

W drużynie Makkabi nic się nie klei. Purysz jak i Osiek zawodzą w sytuacjach podbramkowych, również prawoskrzydłowy Krumholz jest niedysponowany.— Kilka rzutów wolnych, bitych przez Hermana przechodzi ponad poprzeczkę. Ze strony przeciwnej Mika i Borzętkiewicz często niepokoją Afterguta, który broni pewnie.

Po przerwie gospodarze kombinują dość prostą ale skuteczną grą, polegającą na szybkiem zdobywaniu terenu, a cechuje w tem prawa strona ataku gdzie Krumholz i Hauptman stwarzali raz po raz niebezpieczne pozycje podbramkowe, lecz Kowalewski, Wójcikiewicz i Włosowicz odpierają brawurowo wszelkie ataki.

Dopiero w 35 minucie gry, ze strzału samobójczego pada wyrównująca bramka. Ten „sukces“ podnieca graczy Makkabi, którzy jednak zawodzą pod bramką. Wynik remisowy zawdzęcza drużyna Unji swemu bramkarzowi Kowalewskiemu.

W drużynie Unji grali poza tem dobrze prawie wszyscy, zaś w Makkabi najlepiej wypadł Aftergut, Sonnenschein, Reder i Hauptman.

Sędzia p. Gauda miał ciężkie zadanie.

Publiczności przeszło dwa tysiące mimo dnia powszedniego.

Nowy system rozgrywek

o wejście do Ligi

W połowie lipca ukończone będą we wszystkich okręgach mistrzostwa piłkarskie klasy A, i jeszcze w bieżącym miesiącu odbędą się pierwsze spotkania o wejście do ligi.

Podział poszczególnych okręgów nie ulegnie prawdopodobnie zmianom i wszystko odbywać się będzie według starego systemu.

Jedyną inowacją jakie wprowadza w roku bieżącym PZPN będą dwa mecze kwalifikacyjne między wicemistrzem Polski a klubem zajmującym przedostatnie miejsce w tabeli ligowej.

Musimy na tem miejscu przypomnieć że w myśl uchwały walnego zebrania Ligi i PZPN-u w roku bieżącym spaść może do klasy A nie jeden, lecz dwa kluby, a odbywać się to będzie w następujący sposób: Bezapelacyjnie spada do klasy A klub zajmujący ostatnie miejsce w tabeli ligowej.

Na jego miejsce wchodzi natomiast do Ligi mistrz klubów A klasowych.

O miejsce w Lidze może się również ubiegać wicemistrz Polski klubów A klasowych, który rozegrać musi dwa spotkania kwalifikacyjne z klubem, zajmującym przedostatnie miejsce w tabeli ligowej. Inowacja ta przyczyni się niewątpliwie do większego zainteresowania spotkaniami o wejście do Ligi.

Nadużycia sędziów piłkarskich w Bielsku

Już od dłuższego czasu wskazywaliśmy w naszych sprawozdaniach z imprez piłkarskich na **skandaliczne posunięcia** sędziów, którzy celowo wygrywali pewnym klubom zawody mistrzowskie. Obecnie pragniemy szczegółowo wyjaśnić metody, stosowane w Podkolegjum Sędziów w Bielsku.

Po rezygnacji prezesa Podkolegjum Sędziów w Bielsku znanego i cenionego w sferach sportowych kpt. Machinki objął tymczasowo agendy Podkolegjum niejaki

p. Blahut, członek Deutscher Fusball Club Sturm.

Ponieważ klubowi D. F. C. Sturm groził spadek z klasy A do 8 Ligi p. Blahut obsadzał zawody Sturmu takimi sędziami, których zadaniem było **nie dopuścić do tego, aby D. F. C. Sturm przegrywało.**

Wypadki takie miały miejsce na zawodach pomiędzy powyższym klubem, a T. S. „Soła“, Żywiec B. K. S. Biała, „Soła“ Oświęcim i t. d. Raziła tutaj wyraźnie polityka p. Blanhuta, mająca na celu **skrzywdzenie klubów polskich,** względnie żydowskich, a faworyzowanie klubu wybitnie niemieckiego.

Na dowód powyższego służymy naprazie świadkami tak poważnymi, jak prezes Podokręgu bielskiego p. dr. Kornaś, kpt. Machinko oraz szeregiem innych.

Musimy również wyjaśnić, że referentem obsady w Podkolegjum Sędziów jest właśnie p. Blahut, który dla asysty ma w Komisji również członków D. F. C. Sturm.

Kpt. Machinko widząc co się w kolegjum dzieje i nie chcąc mieć nic wspól nego z takimi ludźmi, którzy uprawiają **politykę narodowościową i klubową,** złożył swój mandat.

W dniu 8 lipca b. r. ma się odbyć **nadzwyczajne walne zgromadzenie** Podkolegjum Sędziów w Bielsku. Chcąc uprzedzić fakty, stwierdzamy, że obecnie panowie ci z p. Blahutem na czele już przygotowali sobie odpowiedni **blok złożony prawie z samych niemców** i mają zamiar wybrać walkę osławionego p. Blahuta prezesem.

Jesteśmy przekonani, że Śląskie Kolegjum Sędziów w Katowicach z p. prezesem Labandem na czele, znanym ze swej objektywności, **wkroczy w te sprawy,** jak również i Polskie Kolegjum Sędziów w Warszawie przyśle komisję aby mogła stwierdzić co się w Bielsku dzieje i nieodpowiednich oraz **niesumiennych sędziów usunie.**

Najlepszym wyjściem byłoby rozwiązanie Podkolegjum i zamianowanie komisarza w osobie p. kpt. Machinki, cenionego i

cieszącego się zaufaniem wszystkich klubów,

względnie ustanowienie Komisji Trzech. Czekamy z niecierpliwością na wkroczenie wyższych władz w te zabagnione stosunki.

Niemieckie plotki o Kusocińskim

Niemiecka prasa sportowa i codzienna korzysta z każdej okazji, by atakować sport polski.

Od pewnego jednak czasu prasa niemiecka uwzięła się formalnie na naszego zwycięzcę olimpijskiego, Kusocińskiego, pragnąc z niego zrobić na gwałt zawodowca. Wszystkie dotychczasowe ataki i insynuacje, jakie posypały się na Kusocińskiego, pochodziły naturalnie z Niemiec. Obecnie prasa niemiecka pragnąc w jakikolwiek bądź sposób dowieść światu sportowemu, że nasz mistrz przestał być amatorem, przynosi sensacyjną wiadomość, z której wynika, że trzej najwybitniejsi biegacze doby obecnej — *Nurmi, Kusociński i Ladoumegue,* założyli spółkę i podejmą w najbliższym czasie szereg startów w krajach europejskich i amerykańskich.

Dalej czytamy, że starty tych asów mają zapewnione powodzenie, wobec czego oczekiwać należy, że spółka ta dorobi się wkrótkim czasie wielkich majątków.

Naturalnie, że wiadomość ta jest zwykłą insynuacją, mającą w pierwszym rzędzie na celu zdyskredytowanie Kusocińskiego, jako amatora.

Jędrzejowska wyeliminowana

z turnieju tenisowego w Wimbledonie

Turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledon zbliża się już ku końcowi.

Odbywają się obecnie półfinały i pozostała już zaledwie nieznaczna garstka toenisistów, z których wyłonieni zostaną mistrzowie.

W środę w półfinałowych spotkaniach gier pojedyńczych panów wyeliminowany został Cochet, który uległ Vinesowi w czterech setach 6:2, 8:6 3:6, 6:1.

W drugim półfinale australijczyk Crawford pokonał japończyka, Satoh, również w czterech setach 6:3, 6:4, 2:6, 6:4.

W grze podwójnej pań nasza mistrzyni Jędrzejewska została już wyeliminowana, przegrywając wespół z p. Stammers do pary Matieu — Ryan w dwuch setach 1:6 2:6.

TRAGICZNY ZGON SŁYNNEGO PILOTA.



W czasie wielkich zawodów lotniczych w Los Angeles słynny pilot amerykański Boardman spadł ze swym samolotem i poniósł śmierć na miejscu.

NA MORZU...



Sezon na polskiem wybrzeżu morskiem w pełni... Mimo niepewnych jeszcze pogód wszyscy korzystają z kąpieli morskich.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Powrót z więzienia sowieckiego



Dwaj inżynierowie angielscy THORNTON (z kapeluszem w ręku) i MAC DONALD (obok niego z prawej) którzy przebywali w więzieniu sowieckiem, oskarżeni o sabotaż, wypuszczeni zostali obecnie na wolność i znajdują się w drodze do Anglji.

Nowe krążowniki amerykańskie



W tych dniach spuszczone zostaną na wodę nowe wojenne krążowniki amerykańskie.



Włoski bokser Primo Carnera, który pokonał dotychczasowego mistrza świata Sharkey'a, nie może się nacieszyć swem zwycięstwem. Jego dobry humor wskazuje powyższa fotografja. Dziecinny rower nie jest zbyt odpowiedni dla tego olbrzyma.



Na drugim etapie największego wyścigu kolarskiego „Tour de France" spadł z roweru słynny francuski kolarz Pelissier. Po 15 minutach mógł jednak kontynuować bieg.

Codzienna nowelka „Expressu".

Nocny dyżur w aptece

W aptece panował półmrok. Ryszard, prowizor farmacji, zastępca właściciela apteki tej nocy miał dyżur.

Zazwyczaj układał się do snu w pokoiku przylegającym do sali, ale tej nocy ani na chwilę nie zmrużył oka.

Zainteresował go jakiś romans, który wieczorem przypadkiem wpadł mu do ręki. Bohaterem był angielski lord, który w ciągu całego życia tylko polował na antylopy i tygrysy, aż wreszcie na 334-ej stronicy nieoczekiwanie poślubił uroczą blondynkę, Mary.

Ta Mary musiała być istotnie wyjątkowo piękną kobietą. Autor powieści na kilku stronicach zachwycał się jej urodą, opisując jej wdzięki jaknajdokładniej.

Młody prowizor zamyślił się. Papieros wypadł mu z ręki.

— Tak, lordom angielskim dobrze powodzi się na świecie. Stanowczo lepiej, niż jemu. Przez cały dzień ciężka praca w aptece, bez żadnych niespodzianek, bez żadnych atrakcyj i wielkich nadziei na przyszłość.

Gdyby tak mógł wyjechać w daleki świat. Stanowczo potrafiłby więcej skorzystać z życia niż ten głupi lord...

Nagle ktoś zadzwonił.

Prowizor otworzył okienko. Ujrzał jakiegoś młodego mężczyznę o bladej, ziemistej twarzy i błyszczących oczach.

— Proszę wpuścić lekarstwo — powiedział cicho nieznajomy.

Ryszard otworzył mu drzwi. Chodziło o jakiś proszek nasenny, o bardzo silnem działaniu.

— Czy pan ma zupełnie zdrowe serce? — spytał go Ryszard. — Z tych proszków nie każdy może korzystać.

— Wiem o tem. Daję panu zresztą receptę. Lekarz, pod którego opieką znajduję się, chyba wie co robi.

Ryszard sięgnął po jeden ze słoików.

W gruncie rzeczy nieznajomy w tej chwili absolutnie go nie interesował. Młody prowizor w dalszym ciągu marzył o tajemniczej Mary i lordzie angielskim. Prawdopodobnie wezmą ślub, o tem chyba się dowie z dalszych stronic.

Następnie znów pewno pojadą w świat. Będą jeździć, bawić się, korzystać z życia.

W chwili, gdy wręczał nieznajomemu lekarstwo, weszła do apteki jakaś starsza kobieta. Skorzystała z tego, że prowizor pozostawił drzwi otwarte.

— Mój mąż jest bardzo cierpiący — powiedziała — choruje na serce, kto wie czy jeszcze długo pożyje na tym świecie. Ma już zresztą przeszło siedemdziesiątkę. Dziś w nocy znów skarży się na żołądek. Lekarz przepisał mu bardzo lekki środek.

— Zaraz, zaraz.

Po chwili załatwił i tę klijentkę.

Zamknął drzwi na klucz i znów znalazł się sam w aptece.

Oczywiście skierował się do swego pokoiku, gdzie pozostawił otwartą książkę. Teraz mu już chyba nikt nie będzie przeszkadzał.

Lecz nagle ogarnęło go przerażenie. Wrócił zpowrotem do apteki, wyciągnął z szafy kilka słoików i załamał ręce z rozpaczy.

Stała się straszna rzecz! Omylił się! Wszystkiemu niewątpliwie był winien ten głupi lord, o którym ciągle myślał, gdy załatwiał klijentów.

Dał staruszce, która prosiła o środek przeczyszczający dla swego męża — to samo lekarstwo, które przepisano młodemu mężczyźnie.

Staruszek był przecież sercowo chory. Jeśli skorzysta z otrzymanego proszku, z pewnością nie przeżyje do rana.

A więc Ryszard będzie miał na sumieniu życie ludzkie! Nie! To jest przecież niemożliwe, musi uratować tego człowieka.

Otworzył szybko drzwi wyjściowe i wybiegł na ulicę. Niestety, staruszki już nie mógł znaleźć. Zniknęła gdzieś w ciemnościach nocy.

Ryszard powrócił do apteki. Przeważnie przecież na lekarstwach jest odnotowane nazwisko pacjenta. Może przypadkiem znajdzie adres lub przynajmniej wyszuka nazwisko w książce telefonicznej.

Jeśli staruszka ma telefon, to wszystko zakończy się szczęśliwie. Jeszcze przed jej powrotem do domu, zakomunikuje o pomyłce.

Niestety! Na recepcie nie znalazł nazwiska.

Na recepcie widniało jednak nazwisko lekarza. Ryszard natychmiast doń zadzwonił. Okazało się jednak, że doktór wyjechał w godzinach przedwieczornych i powróci dopiero za kilka dni.

A więc już wszystko stracone!

Teraz już doprawdy niema żadnego wyjścia. Nieszczęsny prowizor nie może zapobiec nieszczęściu.

W tej chwili już zapewnie sercowo chory odczuwa skutki straszliwej mikstury. Kto wie, może już nawet posłano po pogotowie.

Ryszard zapomniał już zupełnie o angielskim lordzie i jego narzeczonej. Cóż go mogą oni teraz obchodzić.

Przez chwilę nawet zrodziła się w nim myśl o samobójstwie. W gruncie rzeczy jeśli jest uczciwym człowiekiem, powinien własnem życiem zapłacić za swą tragiczną pomyłkę.

Nie uczynił jednak tego. Zbyt młody był jeszcze, przecież całe życie stało przed nim otworem...

**

Gdy o godzinie 8-ej rano przyszła jedna z pracownic apteki, młody prowizor, trupio blady, krążył po swym pokoiku. Przez całą noc ani na chwilę nie zmrużył oka.

Na stoliku obok niego stał nieszczęsny słoik, który zawierał środek nasenny.

Dziewczyna rzuciła nań okiem i zawołała:

— Skąd pan ma ten słoik? Wyobraź pan sobie, że wczoraj wieczorem umieściłam na nim niewłaściwą nalepkę. To jest nowy środek na ból głowy, podobno absolutnie nieszkodliwy.

Tłum. D

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.